MONITOR

Na R. P. 1770.

Nro: XVI.

Dnia 24. Lutego.

Metiri se quemque suo modulo ac pede verum est

Horat. Epist. 7. Lib. 1.

LIst W. M. Pana, w ktorym wyraziłeś mi odrazę od Filozofii z przyczyny obyczaiow grubych w niektorych Filozofach odebrawszy, nie omieszkiwam żądaney dać mu odpowiedzi, nie przeto

Q abym

abym rozumiał, że rada moia oświeceniem ſtanie ſię dla W. M. Pana, ktorego piękny rozſądek y gruntowne rzeczy własności z natury poznawanie tak poważam u ſiebie, żebym ſię za lekkomyślnego poczytał, gdy bym chciał wſpierać one moimi zdaniami. Ale ſzczegulnie abym uczynił zadoſyć obligacyi W. M. Pana, y przez to ſamo dał iaſny dowod nie odmienney moiey ku Niemu przyiaźni.

Winować niegodzi ſię Filozofii dla złego zażywania oney przez nieumiarkowanych Ludzi. Niemaſz albowiem żadnego na świecie dobra, ktoregoby złym zażywaniem Ludzie nie kazili. Ani potrzeba mi w długie dowody wchodzić, ktoreby tey prawdy ugruntowały oczywiſtość. Fatalne y zwyczayne aż do nowości y mody Ludzkie upadki, to nam poznawać daią, że naylepſzego nawet dzieła, naylepſzey rzeczy, naygorſze bywa zepſucie; iak Filozofſkie nieſie przyſłowie: *Optimi peſſima corruptio*. O tym zaś wſzyſtkich dobrych y znaią-

cych

cych ſię na ſzacunku rzeczy nas upewniaią świadectwa. Ze iedno z wielkich dobr, ktorymi dobroć Boſka opatruie Narod Ludzki, ieſt Filozofia. Ta albowiem zebrała Narod Ludzki w miłe y użyteczne do wſzelkiey wzaiemności ſpołeczeńſtwo. Ta nauczyła powinności wykonania wſzyſtkich Stanow. Ta odkryła y odkrywa aż do dni naſzych polerowne kunſzta, y rękodzieła. Ta Lekarſką, Zeglarſką, Goſpodarſką, y Zołnierſką oświeciła ſztukę. Ta ſtała ſię prawdziwą obyczaiow miſtrzynią, nauczycielką cnot, wytępicielką wyſtępkow. Ta naoſtatek ſtała ſię lekarſtwem, iako mowi Seneka, chorego umyſłu y zranionego ſerca ludzkiego. Możnali więc ſprawiedliwe czynić ſobie obrzydzenie do tey nauki, tak zbawiennęy y pożyteczney dla dziwactw, y hypokondryi niektorych Ludzi? ktorzy ſię miłośnikami oney zowią, à w rzeczy ſamey ſą ſzkodliwymi ſławie y ſzacunkowi ley? kiedy naturalną ley ſkaziwſzy piękność y dzielne przymioty,

prze-

przeſtroili onę w maſzkę ſzarletanki. Odjęli Iey poſtać poważną, uczciwą. A po Arlekińſku wyſtrychnęli nalepiwſzy muſzek śmieſznych, y rożnego koloru płatkow naprzyſzywawſzy, ktorych zebranie naturalnemu wdziękowi, y ſkładowi ſprzeciwia ſię. Co ſię zaś tycze wrzaſkow, kłotni, y ſtroienia fantazyi w rożlicznych figurach zwyczaynych nie ktorym Filozofom, Nie ieſt to przywara Filozofii, ktora iedynie za koniec ma znalezienie prawdy; ktora w ſpokoyney ſkromności poſtępuiąc, bez zadufania ſiłom właſnym, bez przywiązania ſię do iedney oſoby, bez pogardy młodych y nowych, bez niewolniczego za śladami choćby błędliwemi ſtarych iścia, beſpieczney powinna zażywać wolności y ſwobody. Mnie ſię zdaie, że ci ktorzy iakoby w puſtkach albo w leſie iakim hałaſuią dyſputuiąc, y głuſzą innych mowiących, wyrażaią właśnie na ſobie obraz kuglarzow, ktorzy chcąc odwieść zmyſły patrzących

od

od pilnowania y poięcia nikczemnych ſposobow ſwoiey doſkonałości uroioney, z umyſłu krzyczą, rzucaią ſię, klaſkaią, pukaią, y przerażaią uſzy dziwnymi głoſow kſztałtami, aby ſię na nich nie poznano. Ganić przeto ten filozofowania ſpoſob potrzeba, ale nie potępiać niewinney Filozofii! ktora doſyć y tak, albo w iarzmie ſubtelnych Poſſeſſorow, albo w obronie ſamey taiemnic iey, od kłotliwych Zelotypow doznaie uciśnienia.

Bierzmy ſię y owſzem wſzyſcy do zganienia, y poprawienia rzeczą ſamą tych złych nałogow, ktore z Ludzi prożnych y nie ukoionych w paſſyach, proechodzić nieſłuſznie poczynaią w ſamo pożyteczne y uczciwe to rzemiosło wiekami nie zagładzone. Ale nad to, co wiek to lepſzych ſił, więkſzego luſtru, y trwałości nabieraiące uprzątniymy lekkomyślne albo uporne z właſnego widzimi ſię powſtaiące przeſądy. Szukaymy prawdy bez ſzkalowania. Mowmy

my przeciwnie czaſem, ale bez uporu, ſzczegulnie dla obiaśnienia, y wyłuſzczenia doſadnieyſzego ukrytey prawdy. Widząc zaś przewagę w przeciwnika naſzego zdaniu, ku prawdzie, uſtępuymy bez gniewu. Cieſzmy ſię z odkrytego ſkarbu, y łączmy ſię z tymi, co z niego korzyſtać iako z właſnego powinni. Ktoż to widział kiedy? ażeby mimo ſzaleńſtwa nie lubił, odrzucał y potępiał kto złoto dla tego, że go ſam nie wynalazł, nie zrobił, nie ſtęplował. Zeby kto deptał chleb dla tego, że go ſam nie ſiał y nie zbierał z pola. A przecież przychodzą niektorzy do tego ſtopnia hypokondryi, że dla tego ſamego nie ſmakuią ſobie w piękney, rozſądney, y na fundamencie mocnym wſparte y nauce, że cudza ieſt, nie ich właſna; albo że ci, co tę naukę głoſzą, nie ſą ich Przyiaciele.

Nie Plato albowiem, nie Aryſtoteles, nie Leibnitz, albo Wolfiuſz, ale prawda nay-

naywiękſzą y naypoufalſzą być powinna Filozofowi przyiaciołką. Rozum iaſność, oczywiſtość, związek między wyobrażeniami myśli, pierwſze u niego mieyſce mieć maią, niżeli powaga, y wzgląd na tego, ktory co powiedział.

Gani Cicero zwyczay niewolniczy Uczniow Pythagory dawnego Filozofa, Ktorzy ſpytani od kogo o przyczynę zdania ſwego, odpowiedali iedno zawſze: *Ipſe dixit.* to ieſt: tak mowił ſam nauczyciel nasz Pythagoras. Y tak woleli z nim błądzić, niżeli z domyſłu ſwego, albo z czyiego powodu być mądrymi. *Tantum præjudicata poterat eorum opinio, ut etiam ſine ratione valeret Auctoritas.*

Ale cała ta odpowiedź moia (iakom na początku oświadczył ſię) nie należy do W. M. Pana. Jeżliby iednak mogł z niey kto inny profitować, radbym ſerdecznie przy tey okazyi dogodził iego potrzebie, y przyſługę uczynił dla Filo-

zofii

zofii ſamey przez ſubtelności niepotrzebne oſłabioney, przez hałaſy y potwarze Dyſputuiących wzgardzoney. W. M. Pana zagrzewać y zachęcać do niey nie myślę, bo ſtateczność iego przedſięwzięcia znam dobrze. Mądrego ieſt Człowieka przymiot wrodzony ſtateczność, y rozſądzanie o rzeczach nie z powierzchownych pozorow, ale z gruntu ſamego y z natury. Oddaie ſię pamięci łaſkawey W. M. Pana y zoſtaię W. M. P. nayniżſzym ſługą.

M.